

Czy Konfederaci jedzą psy?

7 września 2023

Czy Konfederaci jedzą psy? Temat z pozoru jest tak absurdalny, że wręcz komiczny. Jednak przez kilka dni zawładnął polskojęzycznym internetem, i to nie tylko jego memiczną częścią. Sprawę podjęły nawet wiodące portale informacyjne rozdmuchując ją do granic niemożliwości. W ten sposób pozornie głupawa kwestia zmieniła się w poważny problem dla Konfederacji.

Była już kandydatka na posłankę, pani Natalia Jabłońska, komentując regulację o zakazie uboju psów i handlu ich mięsem z 1986 r., napisała, że było to „niepotrzebne”, bo „mięso to mięso”. O wypowiedzi szybko zrobiło się głośno, a dzięki mediom społecznościowym błyskawicznie obiegła ona internet. Co prawda młoda pani polityk zarzekała się po niewczasie, że świadomie psa nigdy nie zjadła, podobnie zresztą nie przełknęłaby ślimaka czy krewetki, było już jednak za późno. Polskojęzyczny internet zahuczał, że Konfederacja namawia do jedzenia psów. Komentatorzy i politycy partii konkurencyjnych wyrażali swoje ostentacyjne oburzenie, pytając konfederatów, czy chcą zezwolić także na kanibalizm. Co zresztą było o tyle nietrafione, gdyż propozycje, by robić z ludzkich płodów „farsz do pierożków” złożył publicznie działacz Partii Razem, Samuel Nowak. Za co zresztą zasłużenie pożegnał się z etatem na Instytucie Psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Tak czy inaczej, mleko się już wylało. Nie pomogła próba racjonalizacji wypowiedzi Jabłońskiej przez Dobromira Sośnierza. „Nie jest przecież pies w niczym lepszy od krowy. To takie nasze przyzwyczajenie. Nie uważam, że państwo powinno reglamentować nasze uczucia wobec zwierząt. Nie sądzę, żeby byli też chętni” – próbował ratować sytuację poseł Konfederacji. Nie pomogło nawet przystrojenie się w wolnościowe szaty. „Czy państwo, rząd i urzędnicy mają narzucać nam co mamy jeść?” – nadaremnie pytał Jacek Wilk.

Z braku lepszego pomysłu Jabłońska została przykładowo ukarana przez władze Konfederacji. Najpierw zniknęła z listy kandydatów do sejmu, potem, gdy próbowała tłumaczyć swą nieszczęsną wypowiedź w mediach, została także usunięta z partii. Nadaremnie. Mleko się już rozlało i nawet spalenie Jabłońskiej na stosie w niczym by tutaj nie pomogło. O ile bowiem dawny elektorat Konfederacji, elektorat antysystemowy, kontestujący, nawykł do najdziwaczniejszych nawet happeningów politycznych w wydaniu konfederatów, o tyle jej nowy centrowy elektorat został zaszokowany.

Dla wielkowiejskich fajnopolaków wahających się w swych politycznych sympatiach pomiędzy PO, Hołownią a Konfederacją ten rodzaj przekazu jest całkowicie niestrawny. Po pierwsze dlatego, że określa Konfederację jako organizację ludzi niepoważnych. Po drugie jednak i istotniejsze, dlatego, że we współczesnym modelu „rodziny” psy i koty zajęły niejednokrotnie miejsce dzieci. I tak są postrzegane. Nie da się kontestować czy tym bardziej obśmiewać tej patologii jednocześnie zabiegając o głosy wyborców na co dzień ją praktykujących.

Nieszczęsna wypowiedź pani Natalii nie byłaby jednak dla Konfederacji tak poważnym problemem wizerunkowym gdyby nie inne niewymuszone błędy. W większości wynikłe zresztą ze wspomnianego wcześniej przejścia z pozycji kontrsystemowych na pozycje jak najbardziej systemowe. W nowym przekazie Konfederacji nie ma miejsca na treści antywojenne, a liderzy tej partii np. głoszą, że nie dostrzegają zagrożenia ukrainizacją Polski. W takiej „nowej” Konfederacji nie ma miejsca o osoby o wyraźnych poglądach, samodzielne i mogące poszczycić się własnym dorobkiem. Nie ma też miejsca dla tych, którzy stanowiliby potencjalną przeszkodę dla otwartego bądź cichego porozumienia z PiS-em.

Dlatego na listach kandydatów do sejmu nie znajdziecie państwo np. kolegi Andrzeja Szlęzaka, byłego prezydenta Stalowej Woli. Zabrakło tam miejsca także dla popularnego youtubera i

społecznika Sebastiana Pitonia czy znanej z działalności w organizacji „Stop NOP” Justyny Sochy. Szczególnie przykry przebieg miało wykluczenie z list śp. kol. Stanisława Papieża. Według Papieża poseł Berkowicz wykluczył go z kandydowania w wyborach do sejmu z Konfederacji w okręgu 13. Minęło kilkadziesiąt godzin i były poseł LPR Stanisław Papież zmarł w wyniku zawału serca. Choć trudno nie łączyć tych zdarzeń, rozjuszony krytyką Berkowicz grozi pozwami osobom kolportującym ostatnią publiczną wypowiedź zmarłego polityka.

Choć na listach Konfederacji zabrakło miejsca dla Szlęzaka czy Papieża, takowe znalazło się na przykład dla pani Samueli Torkowskiej, znanej głównie z łatwych do odnalezienia w zasobach internetu rozbieranych zdjęć. Widać liderzy Konfederacji inaczej niż my postrzegają gradację kompetencji przydatnych w sprawowaniu mandatu posła.

Wszystko to składa się na dość smutny obraz. Można odnieść wrażenie, że Mentzen, Bosak i spółka uwierzyli, że już wygrali wybory. Tymczasem wyborczy wyścig dopiero się rozkręca. Poparcie, które w ostatnich miesiącach rosło niczym symboliczna „kula śniegowa”, równie łatwo może się roztopić. Wtedy brak wyraźnego programu i brak znanych i cenionych przez kontrsystemowy elektorat postaci miast kluczem do sukcesu może okazać się gwoździem do trumny. To oczywiście żaden kłopot. W końcu, jak często przypomina Janusz Korwin-Mikke, chcącemu nie dzieje się krzywda.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: MyslPolska.info